Dziś dodatek sportowy
OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

KUPON PREMJOWY ... III. 34

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 27 marca 1934 Nr. 86

Słynne klejnoty Stawiskiego

znaleziono w lombardzie londyńskim

PARYŻ. (PAT.) Niemal każdy dzień przynosi nowe sensacje w aferze Stawiskiego. Wczoraj zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem poszukiwania słynnych klejnotów Stawiskiego, które oszust otrzymał od dyrektora lombardu w Bayonne na parę dni przed swą ucieczką z Paryża.

Klejnotów tych poszukiwano w wielu miejscach. Wreszcie otrzymano wiadomość z Londynu, iż w jednym z tamtejszych lombardów wykryto 4 wielkie zastawy, które po sprawdzeniu okazały się częścią poszukiwanych klejnotów Stawiskiego. Klejnoty te zastawiono 25 i 27 września r. ub. na sumę 2.900 funtów. Zastawy te opiewają na nazwisko p. Romagnino.

Następnych zastawów dokonano 2 listopada, 5 grudnia i 8 lutego r. b. na ogólną sumę 5.000 funtów. W łącznej sumie nieznane osobistości otrzymały pod zastaw klejnotów, ocenianych na 10 miljonów franków kwotę 7.900 funtów, czyli około 600.000 fr. fr.

Po otrzymaniu tych wiadomości, władze śledcze niezwłocznie przystąpiły do przesłuchania pani Romagnino. Wyjaśniła ona, że nic nie wie o całej sprawie. Pomimo to zatrzymano ją do dyspozycji sędziego śledczego.

Klejnoty wydane zostały przez angielskie „Credit Sutton" władzom francuskim i po opieczętowaniu przewieziono je do Paryża.

Drugiem doniosłem wydarzeniem jest przekazanie władzom prokuratorskim stenogramów zeznań senatorów: Puis, Odine'a oraz deputowanych Prousta i Hullin. Sędzia śledczy Ordonaux po zbadaniu tych zeznań przesłucha wszystkich wymienionych parlamentarzystów i ewentualnie w drodze ustawowej za pośrednictwem prokuratora generalnego i ministra sprawiedliwości zażąda zniesienia dla nich praw nietykalności poselskiej.

Trzeciem wreszcie wydarzeniem jest wykreślenie z korpusu oficerskiego i armji gen. Bardi de Fourtou. Zarządzenie to nastąpiło na podstawie prawa, które przewiduje usunięcie z armji osób, stojących pod zarzutem ,lub skazanych za czyny, przynoszące ujmę honorowi armji. Gen. Bardi de Fourtou oskarżony o nadużycie swego stanowiska dla afery Stawiskiego, został tem samem pozbawiony tytułu generalskiego i wszelkich uprawnień z tem związanych.

Sensacyjna sprawa adwokata

który zdefraudował prawie pół miljona zł.

W ub. tygodniu urząd prokuratorski przy warszawskim Sądzie Okręgowym doręczył akt oskarżenia w sensacyjnej sprawie adwokata stołecznego Lucjana Parzyńskiego, oskarżonego o olbrzymie defraudacje na niekorzyść klientów.

Jak wiadomo, adw. Parzyński zawieszony w prawach członka palestry, przebywa już od roku w więzieniu na „Pawiaku" nasku tek ujawnienia malwersacyj ze spadkami zagranicznemi. Przywłaszczył on około 450.000 zł. z sum wywindykowanych na rzecz spadkobierców osób zmarłych w Stanach Zjednoczonych A. P. i w innych krajach zagranicą.

Wydział 8-my karny Sądu Okręgowego wyznaczył proces adwokata defraudanta na dzień 19 kwietnia. Budzi on duże zainteresowanie, gdyż Parzyński był znany w kołach towarzyskich Warszawy. Na rozprawę wezwanych zostaje 117 świadków. Adwokat odpowiadać będzie z art. 262 i 269 K. K. za przywłaszczenie i nadużycie zaufania swych mocodawców.

Materjały, zebrane w tej sprawie, obejmą kilkanaście tomów akt, gdyż dla wyjaśnienia nadużyć adwokata musiano przeprowadzić ekspertyzy buchalteryjne jak również obszerną korespondencję z naszemi placówkami konsularnemi zagranicą.

Sowiety nie wstąpią do Ligi Narodów

MOSKWA, (PAT). Wiadomość o rzekomem wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi Narodów nie znajduje dotychczas w Moskwie potwierdzenia.

Wedle opinji tutejszych kół politycznych, sprawa ta nie jest obecnie rozważana przez decydujące czynniki sowieckie, mimo, iż przychylny stosunek Stalina, Mołotowa i Litwinowa do Ligi Narodów, nie uległ zmianie.

Na zasadzie posiadanych informacyj wątpić należy, aby Sowiety zdecydowały się na oficjalne wstąpienie do Ligi Narodów, zwłaszcza w jej obecnej formie. Jak słychać, byłoby to możliwe: w razie nawiązania bezpośrednich stosunków dyplomatycznych pomiędzy Z. S. R. R. a wszystkiemi państwami, należącemi do Ligi, 2) całkowitego równouprawnienia wszystkich członków Ligi i 3) zniesienia zasady jednomyślności w decyzjach Rady Ligi.

Dokoła sprawy rozbrojenia

Nota francuska w sprawie rozbrojeniowej jest tematem komentarzy prasy francuskiej i angielskiej. Prasa francuska podtrzymuje w całej rozciągłości stanowisko zajęte przez rząd. To znaczy, że uzależnia rozbrojenie od gwarancji bezpieczeństwa i od specjalnej gwarancji Anglji wobec Francji na wypadek przyznania Niemcom prawa do rozbrojenia.

Prasa angielska nie jest bynajmniej zaskoczona stanowiskiem Francji i szereg pism broni słuszności tez francuskich, natomiast w kołach rządowych uważa się notę francuską za negatywną odpowiedź wobec angielskich planów rozbrojeniowych, które, jak już przed kilkoma dniami zaznaczyliśmy, idą raczej po linji zwiększenia zbrojeń. Część prasy angielskiej wyraża przekonanie, że jednak dalsze konferencje będą się mogły jeszcze toczyć i że nota francuska nie oznacza bynajmniej zupełnego fiaska poczynań angielskich.

Straszny pożar schroniska dla bezrobotnych

NOWY JORK. (PAT.) W mieście Lynchburg w schronisku dla bezrobotnych wybuchł gwałtowny pożar, który w ciągu niespełna 10 minut zniszczył niemal cały gmach.

14 osób znalazło śmierć, zaś około 50 odniosło rany. Wiele osób wyskoczyło przez okna.

Pożar szybu, który trwał 15 dni

Dopiero technika opanowała żywioł

CASABLANCA. (PAT.) Specjaliści, sprowadzeni do Tselfat, opanowali pożar szybu Nr. 26 po zastosowaniu najnowszych środków technicznych. Pożar trwał 15 dni. Źródło bije bez przerwy niezwykle szerokim i silnym strumieniem. Przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, by zapobiec powtórzeniu się katastrofy.

800 trupów w ruinach miasta

TOKIO, (PAT). Dotychczas w ruinach miasta Hakodate odnaleziono około 800 trupów, z czego 70 w podwórzu szkoły powszechnej. Jak obliczają, ogólna liczba zabitych przekroczy 1200 osób.

Odkopano zwłoki Stawiskiego

PARYŻ, (PAT). Wczoraj dokonano ekshumacji zwłok Stawiskiego na cmentarzu w Chamonix.

Będą one przywiezione do Paryża, gdzie w gabinecie medycyny sądowej odbędzie się ponowna sekcja.

W związku z tem jedno z pism prowincjonalnych przypomina, że pierwsze badanie zwłok Stawiskiego polegało jedynie na zbadaniu głowy zmarłego.

PARYŻ, (PAT). Syn zmarłego dyrektora departamentu Rolnictwa Blanchard został przyjęty przez prezydjum komisji parlamentarnej do afery Stawiskiego i złożył szereg dokumentów, mających na celu zrehabilitowanie pamięci zmarłego. Sprawa ta będzie omawiana na plenum komisji w przyszły wtorek.

Rokowania handlowe polsko-francuskie

Długo trwają, a wyniku nie dają

PARYŻ, (PAT). Rokowania handlowe polsko-francuskie rozpoczęte ponownie w Paryżu z początkiem b. m., doprowadziły do pewnego, aczkolwiek ograniczonego rezultatu.

Obie strony doszły do porozumienia co do wzajemnego udzielenia sobie większej części kontyngentów na pierwszy kwartał b. r. Delegacja polska pod przewodnictwem dyr. Sokołowskiego prowadzi w dalszym ciągu rozmowy z ekspertami francuskimi, w celu dojścia do porozumienia co do bardziej zasadniczego układu na przyszłość.

Narady w sprawie zatrudnienia

bezrobotnych pracowników umysłowych

Naczelny dyrektor Funduszu Pracy dr. Zbigniew Madeyski odbył wczoraj konferencję z przedstawicielami Instytutu Oświaty Pracowniczej na temat najbliższej akcji związanej z powiększeniem stanu zatrudnienia pracowników umysłowych.

Przedstawiciele Instytutu złożyli projekt uruchomienia 40-tu placówek w których znaleźliby zatrudnienie bezrobotni pracownicy umysłowi. Wydatek jednorazowy Funduszu Pracy na uruchomienie tych placówek wyniósłby 250 zł. od jednego zatrudnionego pracownika. Kwota ta zużytkowana byłaby na cele inwestycyjne i utrzymanie placówek w ciągu 3-ch miesięcy. Potem placówki te musiałyby być samowystarczalne.

Ponadto Instytut Oświaty Pracowniczej projektuje uruchomienie w całej Polsce około 2.000 ogrodków działkowych, kosztem 100.000.

W najbliższych dniach zapadnie decyzja Funduszu Pracy w powyższej sprawie.

Zatarg między Sowietami a Mandżurją

Między władzami mandżurskiemi a Sowietami wybuchł znowu zatarg. Władze mandżurskie dotychczas nie dopuściły konsula sowieckiego do aresztowanych sowieckich urzędników na kolei wschodnio-chińskiej. W ostatnich dniach zakazano również dostarczania im środków leczniczych i żywnościowych. Na znak protestu aresztowani rozpoczęli głodówkę. Wówczas policja mandżurska poddała różnym okrucieństwom czterech aresztowanych jako podżegaczy.

Wczoraj również przedstawiciele wydziału oświaty mandżurskiej przeprowadzili rewizję w bibljotece szkolnej sowieckich obywateli, zatrudnionych na kolei wschodnio-chińskiej w Charbinie. Zabrali oni 10 tysięcy dzieł oraz wykazy książek pożyczonych zaznaczając, że zostaną one odebrane. Konsul sowiecki złożył jeszcze jeden protest zaznaczając, że konfiskata bibljoteki jest pogwałceniem układów w sprawie szkół dla obywateli sowieckich w Mandżurji.

Tajemniczy samolot niemiecki

PARYŻ, (PAT). „Petit Journal" donosi z Metzu, że 17 marca samolot niemiecki przeleciał na bardzo małej wysokości nad strefą ufortyfikowaną w okolicach Bitche, Rohrbach, Sarreguemines.

Samolot ten miał się nawet opuścić na ziemię. Deszcz i mgła położyły kres podróży tego tajemniczego lotnika, który odleciał w kierunku Sturzelerohn. Zdołano jednak zidentyfikować samolot. Jest to jednopłatowiec wojskowy, oznaczony cyfrą D—160 ze swastyką hitlerowską na sterze.

Od świtu do nocy

NIEPODLEGŁOŚĆ FILIPIN

WASZYNGTON .(PAT.) Prezydent Roosevelt podpisał projekt prawa o niepodległości wysp filipińskich.

PROCES „ŻELAZNEJ GWARDJI"

BUKARESZT. (PAT.) W procesie „Żelaznej gwardji" zakończono przesłuchiwanie oskarżonych, którzy w zeznaniach swych nie solidaryzują się z zabójstwem b. premjera Duca, utrzymując, iż decyzja i wykonanie zamachu były dziełem wyłącznie trzech osób. Obecnie trybunał przystąpił do badania świadków.

WYBORY W ITALJI

Dziś odbędą się w całych Włoszech wybory na listę deputowanych, wyznaczonych przez wielką radę faszystowską. Głosowanie będzie miało charakter plebiscytu, podobnie jak w roku 1929.

„FUNDUSZ POŻYCZEK"

BERLIN. (PAT.) Rząd Rzeszy uchwalił ustawę, nakładającą na towarzystwa, oparte na kapitałach gotówkowych (na kapitale żelaznym i zakładowym powyżej 100 tys. marek) przymus lokowania nadwyżek zysków ponad 6 procent, wykazanych w zamknięciach rocznych, w pożyczkach państwowych oraz komunalnych.

Ustawa szczegółowo określa warunki, w których utworzony być musi przez wspomniane instytucje finansowe t. zw. „Fundusz Pożyczek."

NIE WOLNO OBRAŻAĆ POLSKI!

KRÓL. HUTA. (PAT.) Wczoraj odbyła się przed Sądem Okręgowym w Królewskiej Hucie rozprawa przeciwko kolejarzowi W. Wawrze, oskarżonemu o publiczną obrazę narodu i państwa polskiego. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał Wawrę na 4 miesiące aresztu.

Wyrok na komunistów

RZESZÓW, (PAT). Po 9-dniowej rozprawie przeciwko 36-ciu oskarżonym o działalność komunistyczną, trybunał wydał wczoraj na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wyrok, skazujący 22-ch oskarżonych na kary od 1 —4 lat więzienia. 14-tu oskarżonych zostało uniewinnionych.

Niepokojące sensacje
w sprawie Żyrardowa

Sprawa Żyrardowa, którą śledzi z największem napięciem cała Polska, prowadzona jest przez Komitet mniejszości akcjonarjuszów z niezwykłą sumiennością i konsekwencją. Od czasu do czasu jednak zjawiają się pogłoski, które w atmosferę solidarności polskich akcjonarjuszów usiłują wprowadzić rozdźwięki.

Oto znów wczoraj jedna z ajencyj ogłosiła następującą wiadomość:

„Sensacyjne kulisy Żyrardowa. P. Waśkiewicz na widowni".

Pod tym tytułem czytamy:

„Sprawa Żyrardowa, jak słychać, schodzi z porządku dziennego w sposób zgoła nieoczekiwany. Mianowicie akcjonarjusze polscy podobno doszli do porozumienia z grupą Francuzów za cenę pewnych okrytych tajemnicą ustępstw i wszystko ma pozostać bez zmian. W związku z tem na wniosek już ogółu zgodnych akcjonarjuszów Żyrardowa, sekwestr Zakładów Żyrardowskich zostanie cofnięty a sądowi zarządcy będą odwołani. Stanowisko naczelnego dyrektora Żyrardowa ma objąć „mąż opatrznościowy", posiadający zaufanie obu grup akcjonarjuszów, p. Waśkiewicz. Pogłoski te w szerokich kołach pracowniczych wywierają ogłupiające wrażenie"!

Wiadomość ta jest identyczna z pogłoską, która w przeddzień zebrania akcjonarjuszów wywołała wzburzenie wśród robotników w Żyrardowie.

Czuwając ustawicznie nad sprawą Żyrardowa, natychmiast zbadaliśmy jeszcze raz całą sprawę. Na tej zasadzie możemy stwierdzić, że **o żadnem porozumieniu z ludźmi tego pokroju, co pan Boussac, jego francuscy służalcy i służący mu polscy sprzedawczycy nie może być mowy.** Komitet nie usunie się od walki o Żyrardów i nie pozwoli go zrujnować ani zaprzepaścić.

Niewiadomo też, dlaczego w takiem oświetleniu wypływa obecnie nazwisko b. dyr. Żyrardowa, p. Waśkiewicza?

P. Waśkiewicz, według oświadczeń, które otrzymaliśmy, nie zamierza w żadnym razie powrócić do Żyrardowa. Swemu stanowisku obecnemu dał wyraz na łamach prasy, z którego wynika, że uważa szkodliwość gospodarki francuskiej jako nie ulegającą wątpliwości. Trudno więc tu mówić o jakiemś porozumieniu.

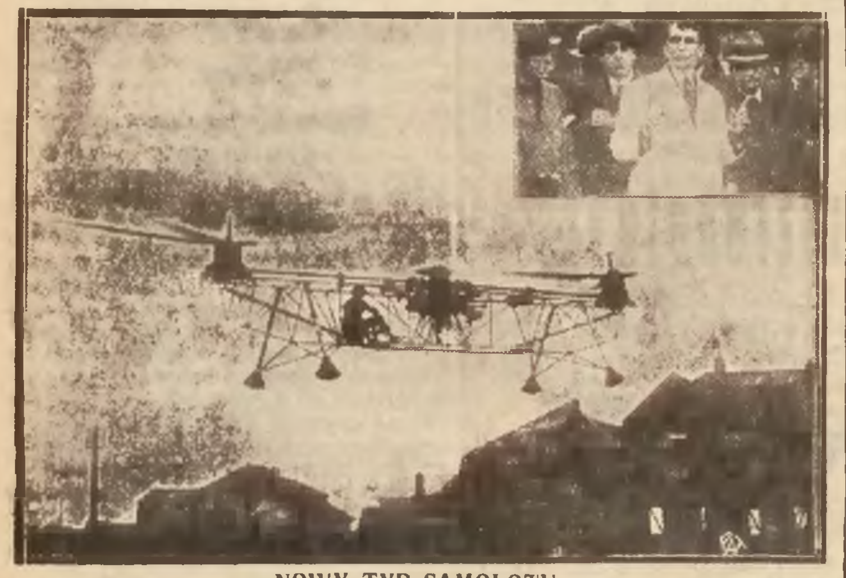
Zadaniem więc społeczeństwa jest zachowanie spokoju i czujności. Zadaniem polskich akcjonarjuszów nie pozbywanie się akcyj, gdyż ich ilość w polskich uczciwych rękach jest jedyną gwarancją przeciw łajdactwu i nieuczciwości.

„MĘKA PAŃSKA"

Męka Pańska od wieków była tematem wielu wspaniałych dzieł sztuki. Surowe drzeworyty Albrechta Dürera albo Łukasza Cranacha są przesycone duchem głębokiej wiary i zrozumienia historji Męki Chrystusa.

Podajemy tu drzeworyt Łukasza Cranacha (starszego 1472—1553) p. t. „Kalwarja".





NOWY TYP SAMOLOTU

Inż. Florinne zademonstrował wobec przedstawicieli belgijskiego Tow. Lotniczego w Brukseli nowy typ wynalezionego przez siebie samolotu, który zamiast kół posiada rodzaj „nóg", poruszających się nakształt wiatraka. „Nogi" te umożliwiają prostopadły start i lądowanie samolotu. Na zdjęciu samolot inż. Florinne w powietrzu. U góry wynalazca Florinne wyjaśnia budowę swojego aparatu.

Noga spowodowała przewrót

(S. F.) Pod ciężkim zarzutem stanął przed Sądem Grodzkim p. Abram Kejzman. Pod zarzutem mianowicie dokonania przewrotu mającego na celu upadek władzy.

P. Abram szedł sobie ul. Zamenhofa w chwili, kiedy jakiś posterunkowy ścigał ulicznego przekupnia krawatów.

Czy ze strachu, czy też umyślnie p. Abram wysunął do przodu nogę, o którą ścigająca władza potknęła się.

Nastąpił gwałtowny „przewrót" i upadek władzy na chodnik. Przekupień uciekł, ale nie zdążył uciec p. Abram, który w miesiąc później musiał się gęsto tłumaczyć przed Sądem ze swego zachowania się.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy? — spytał go sędzia.

— Do wina, żeby kto zostawił, tobym się przyznał — westchnął pan Abram. — Tem bardziej, że idzie Wielkanoc i wino jest potrzebne. Ale do winy w żaden sposób nie mogę! Czy ja jestem walczarz z Cyrku, żebym podstawiał nogi? I z kim pójdę iść na wolno - amerykańskie walkę? Z panem władzą? Pan sędzia myśli, że ja nie znam kodeksa i nie wiem czem to pachnie, iść zaczynać z władzą?

Chwalić Boga, warjat jeszcze nie jestem!... To było zupełnie inaczej, jak pan sędzia myśli... Nie ja podleciałem z nogą, tylko pan władza mnie naleciał na nogę i nabił siniaka na kolano.

— A dlaczego oskarżony zaczął potem uciekać?

— Sie zlękłem. Mnie tak zabolała noga, że myślałem, że pękła kość. I zacząłem lecieć do Pogotowia.

Ponieważ jednak świadek posterunkowy zeznał, iż p. Abram podstawił mu nogę. Sąd skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Pan Abram po odczytaniu wyroku zapowiedział apelację.

— Ktoś leci, to ja mam za to siedzieć? — powiedział. — Naleciał na nogę — idź siedź 2 tygodnie. A jak mnie naleci na głowę, to pójdę siedzieć rok?

Samoloty, sterowce i okręty

Śpieszą na pomoc rozbitkom Czeluskina

MOSKWA. (PAT.) Cała prasa zamieszcza na widocznych miejscach depesze dyrektora Filipowicza do szefa sowieckiej awjacji cywilnej Unszlichta z wyrazami uznania dla sowieckich lotników arktycznych, biorących udział w akcji ratunkowej rozbitków „Czeluskina".

Trzy samoloty grupy lotnika Kamanina wystartowały z Anadyru na przylądek Wankarem, odległy o 118 km. od obozu rozbitków. Znajduje się tam już lotnik Lapidewskij. Dwa samoloty z grupy Kamanina zmuszone były do pozostania w Maina Pulgin, celem naprawy uszkodzeń.

Lot z Ochocka do Anadyru odbywał się w warunkach t. zw. ślepego lotu, t. j. w gęstej mgle i przeciw wiatrowi, na wysokości 1.500 m. z powodu konieczności przelotu nad łańcuchami górskiemi.

Z Władywostoku wyruszył na północ statek „Sowiet" z samolotem lotnika Bołotowa i dwoma sterowcami pod dowództwem uczestnika lotu do stratosfery Birnbauma.

Coś dla Pani



Modny kostjum wiosenny ozdobiony jest cała masa drobniutkich zakładeczek, wygląda to skromnie, lecz elegancko.

ZE ŚWIATA PRACY

STRAJK TRAMWAJARZY W SOSNOWCU

W Sosnowcu wybuchł strajk tramwajarzy, który dzięki solidarności starych tramwajarzy z nowoprzyjętymi na linji Sosnowiec — Milowice zmusił dyrekcję do przyjęcia warunków pracowników. Tramwajarze zgodzili się na obniżkę płac tylko o 6 proc., a jednocześnie podwyższone zostały stawki godzinowe dla nowych z 60 gr. na 75 i z 50 na 60 gr.

STRAJK W „KATARZYNIE" I W „MILOWICACH"

Koncern Zakładów Modrzejowskich zalega robotnikom 650.000 zł. Skutkiem tego w hutach koncernu podobnie jak i w kopalni Rakice istnieje ostry zatarg, mogący się lada chwila przeobrazić w strajk.

ORDYNACJA BODLEWO-WRONCZYN NIE PŁACI

Ordynacja Bodlewo-Wronczyn w woj. poznańskiem winna jest 210.000 zł. 300 swym pracownikom, którzy żądają zabezpieczenia należności na ziemi.

ZASIŁKI DLA BEZROBOTNYCH

W dniu 24 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, na ktorem ustalono preliminarz budżetowy F. B. na miesiąc kwiecień.

Preliminarz ten przewiduje na zasiłki dla bezrobotnych robotników kwotę 2.805.000 zł. dla 60.000 uprawnionych osób

Wesoły Kącik



ZAKAZ STRZELANINY

Jak doniosły pisma, wydano zakaz strzelaniny przedświątecznej i w okresie świąt, pod groźbą surowych kar.

A więc nie będzie wolno strzelać w święta na wiwat z petard, żabek i pistoletów.

Kogo ten zakaz dotknie najboleśniej? Naturalnie biedaków.

Skąd bowiem wziął się wogóle zwyczaj strzelania w święta z petard?

Tradycja nakazuje, żeby święta obchodzić hucznie.

„Hucznie" w języku burżujów oznacza, że musi być dużo jedzenia i picia. Jeżeli burżuj mówi: „Święta urządziłem hucznie", to znaczy, że dobrze dał zjeść gościom i sam się też przejadł.

To samo u burżujów oznacza słowo „pięknie".

„Pięknie spędziłem święta", to znaczy żarłem, jak świnia. Wszystko sprowadza się u nich do żarcia.

Burżuj więc, żeby w myśl tradycji spędzić święta „hucznie", nie wychodzi na ulicę, nie strzela z petard ani żabek, tylko je i pije.

I jeżeli sobie naprawdę czasem huknie, to w samotności i na skutek przejedzenia.

Co innego biedak, który nie ma w domu indyka, ani prosiaka, a jeżeli ma babę, to żywą, starą, brzydką i pyskatą.

Taki, jeśli chce „hucznie" spędzić święta, to tylko petardą może huku narobić.

I oto zakaz strzelaniny odebrał mu jedyny sposób hucznego spędzenia świąt.

Burżuje się z tego cieszą. Bo huk w święta, kiedy żołądki są wypełnione po brzegi, jest bardzo dla nich niebezpieczny.

Sam kiedyś widziałem podczas świąt, jak pewien gruby jegomość, idący z piątej wizyty na szóstą, tak się przestraszył hukiem petardy, że płakał, jak dziecko.

— Dajcie mi błagał przechodniów przez łzy — jakiekolwiek spodnie. Nie mogę się ruszyć.

Napoleon Sądek

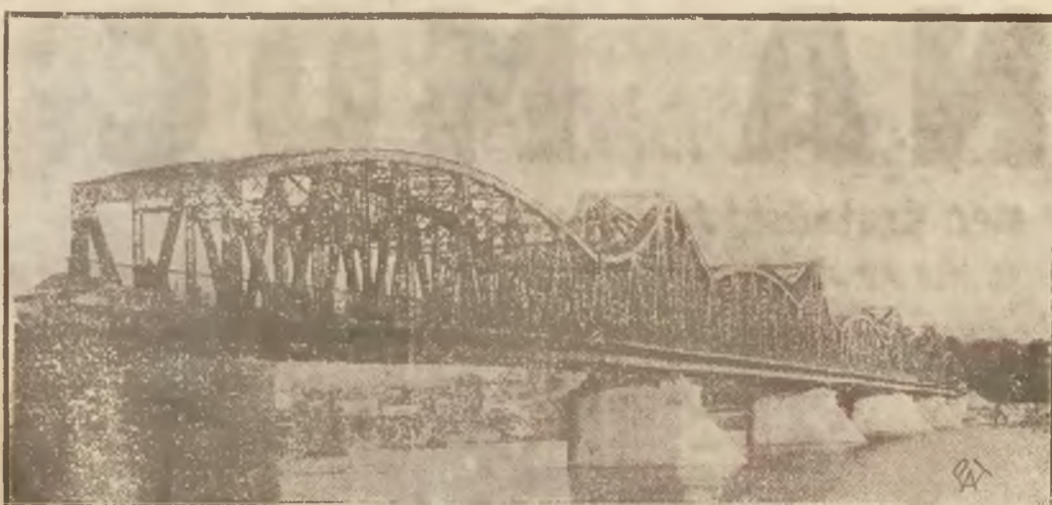
RADJO

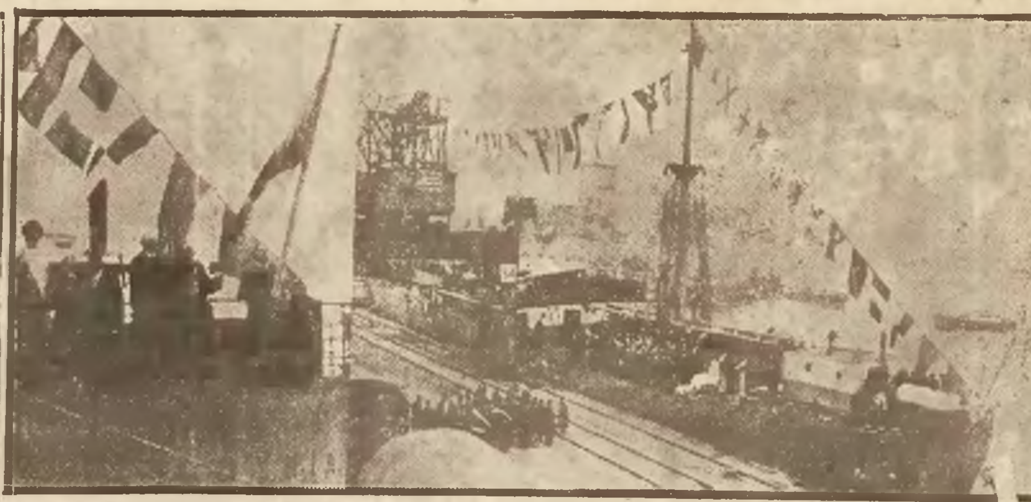
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Płyty. 7.40 Płyty. 11.40 Przegląd prasy. 12.05 Muzyka popularna. 12.55 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Kronika harcerska. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Muzyka salonowa. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Recital śpiewaczy. 17.15 Koncert kameralny. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Płyty. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik wieczorny. 20.05 Koncert. 21.00 „Wynalazki przedhistoryczne". 21.15 Koncert muzyki włoskiej. 22.45 Odczyt w języku angielskim. 23.00 Wiadomości meteoroolgiczne.

KONCERT KAMERALNY

Dziś o godz. 17.15 rozgłośnia lwowska nadaje krótki koncert kameralny w wykonaniu dobrze znanych radiosłuchaczom artystów: Dezyderiusza Danczowskiego i Edwarda Steinbergera. W programie piękna sonata g-moll Beethoena — **na wiolonczelę i fortepian.**





Na Wiśle w Puławach, na drodze państwowej Kurów — Radom wybudowano nowy most. Został on wykonany przez bezrobotnych w trzyletnim okresie od 1931 — 1934 kosztem 7 miljn zł. z kredytów Funduszu Pracy. Długość mostu wynosi 480 mtr. Uroczyste oddanie mostu do użytku publicznego odbędzie się w lecie r. b. Na pierwszem zdjęciu nowy most. Poza nim widać stary most drewniany wykonany w 1917 r. przez Austrjaków. ODNOŚNIE ZDJĘCIA DRUGIEGO: W dniu 21 b. m. odbyło się w Gdyni poświęcenie nowego polskiego statku osobowo-towarowego „Lech" wybudowanego w stoczni angielskiej na zamówienie Polsko-Brytyjskiego Tow. Okrętowego. Na zdjęciach: (na lewo) pod-niesienie bandery polskiej na statku przez wicemin. Przemysłu i Handlu Doleżala oraz (na prawo) ogólny widok statku „Lech" w porcie, podczas uroczystości poświęcenia.

„Zabawa w nosa"

„Gdyby z nami Chopin żył — toby pił!" — powiada „zawiany" Nos w „Weselu" — Wyspiańskiego. Zabawmy się więc dziś w „Nosa", ale niech wszelką myśl o kieliszku zastąpi słowo: gdyby...

Gdyby naprzykład radjo wynaleziono w IX wieku przed Chrystusem, słyszeliby ludzie w tym czasie przez mikrofon najwspanialsze poematy świata — „Iljadę" i „Odysseję", wygłaszane osobiście przez Homera z Attyckiej Rozgłośni.

Inaczej też po śmierci Homera musiałby wyglądać żarliwy spór siedmiu miast o jego rodowód.

Siedem miast! — Tyle akuratnie jest rozgłośni w Polsce: Warszawa, Kraków, Katowice, Poznań, Lwów, Łódź i Wilno. I cóż za świetny pomysł możnaby zrealizować!.. Poprostu umówilibyśmy się. W programach radjowych audycyj, siedem naszych stacyj kłóciłoby się o Homera. Zawzięcie. Stoicko. Z erudycją. Każda radjostacja występowałaby w imieniu swego punktu widzenia.

Tymczasem słuchacze w Atenach zapadliby w filozoficzną zadumę na środku rynku, gdzie ze wszystkich rogów grzmiałby bój o Homera przez specjalnie zainstalowane megafony innego Greka, niekoniecznie Philipsa.

Z czasem przesunęłoby się te audycje do działu „Rozmaitości", gdzie podawałoby się równocześnie przy okazji bliższe dane, co do firm kunsztownej broni i wykwintnych szat mędrców greckich i wojowników.

Ale biegnijmy myślą chyżo naprzód!

Na Olimpie znalazłby się napewno Marconi, zaproszony na bankiet przez brodatych bogów, cudne boginie i jednego słonecznego attache, Apollina. Dowiedzielibyśmy się przy tej sposobności o wielkiej tajemnicy, którą dotąd okrywa głucha cisza.. Jak się nazywa muza radja?

Wszystko to wtedy wydałoby się na bankiecie, bo jakże?.. Muza tańca, Terpsychora, chora nie chora, musiałaby zaprezentować wszystkie swe towarzyszki żyjące z nią na Parnasie, gdzie — jak wiemy z plotek historycznych — „bije poświęcone im źródło Kastalskie i falują nietknięte nigdy żadną kosą, rozkoszne, bujne łąki wśród których stąpają swawolne — nieswawolne trzody bogów"...

I okazałoby się odrazu, że muz jest stanowczo więcej niż dziewięć.

Bo przecież odkryto już x Muzę i napisano o tem całą książkę.

Z uwagi na Marconiego, Dzeus nie ukrywałby więcej jedenastej muzy. przeciwnie, kazałby Terpsychorze ubrać ją w nowe kwiaty i włożyć na głowę jej wspaniały wieniec z liści bobkowych, taki, jak maluje Zofja Stryjeńska bożkom słowiańskim.

Po bankiecie byłby bal:

— Cóż to za nimfa urocza! — zawołałby zdumiony genjalny uczony.

— Jakto nie poznajesz jej, mistrzu? — odparłby, Dzeus z uprzejmym uśmiechem — przecież to muza twojego radja, opiekunka twojego wynalazku, który wdarł się w moje niebieskie królestwo żywego słowa i teatru wyobraźni... A nazywa się!...

— I świątby cały odetchnął. Głośnem stałoby się imię dobrej, pięknej naszej pocieszycielki i opiekunki, do inowych ognisk. Wielbionoby ją dawno i czcią należną otoczono. W Polsce np. w homeryckich czasach zbudowanoby dla niej miljon gontyn do których byłby wstęp wzbroniony wszystkim grzesznikom, poprostu — nie radjoabonentom. Radjopajęczarzy paliłoby się na stosie w obecności rozgniewanych tłumów rzetelnych i sprawiedliwych radjoamatorów.

W ten sposób kultura radja zostałaby już dawno zaprowadzona. Obok W. F. i P. R. symbolem cywilizacji stałoby się już dawno W. R. — Wychowanie Radjowe od dziecka. I do dziś dnia każdy nowonarodzony obywatel Polski musiałby posiadać obok metryki, dowodu osobistego i książeczki wojskowej także upoważnienie Urzędu Pocztowo-Telegraficznego na prawo nabycia, założenia i użytkowania radjostacji odbiorczej, wpłacając wzamian 3 zł. miesięcznie!

A tak — to chociaż żyjemy już w XX wieku — jeszcze wielu w Polsce do radja nie dorosło. Obok nich tym czasem pędzi wciąż naprzód rzeka Czasu, pozostawiając z każdym dniem w tyle zacofanych.



PRZED LOTEM DO STRATOSFERY — RYZYKOWNY EKSPERYMENT
Amerykański lotnik Marc Ridge z Douchester zamierza w najbliższym czasie wystartować z Londynu do lotu stratosferycznego. Chcąc zahartować się przeciwko chłodom, panującym w stratosferze, lotnik w specjalnym kostjumie wszedł do rezerwuaru wypełnionego skroplonym gazem o temperaturze —110 st. Fahr., gdzie zamierzał pozostać pół godziny. Gaz jednak zaczął przenikać pod maskę i po kilku sekundach musiano lotnika nawpół przytomnego wydobyć z rezerwuaru. Na zdjęciu nieudany eksperyment lotnika

Niezwykłe deszcze

Deszcz „krwawy", sardynek i ryb!

Mieszkańcy włoskich Alp zostali przerażeni „krwawym deszczem". Deszcz czerwony zniszczył ludziom ubrania, domy i wywołał olbrzymi niepokój. Wieśniacy zaczęli sobie opowiadać najniemożliwsze historje, z których jedno bezspornie wynikało: „Za nasze wielkie przewinienia Bóg zsyła na nas karę. Krwawy deszcz oznacza nową wielką wojnę, a więc koniec świata".

Oczywiście, że takie tłumaczenia tego dziwnego zjawiska są fałszywe. Nauka zna doskonale pochodzenie czerwonego deszczu, jak zresztą całego szeregu innych wybryków natury. Krwawy deszcz jest niczem innem jak piaskiem pustynnym. Poprostu jakaś silna burza wietrzna zapędziła pył z afrykańskich pustyń aż do Włoch i tam opadły wraz z deszczem, powodując przytem jego czerwony, krwawy kolor.

Istnieją jednak wypadki, kiedy czerwony deszcz spowodowany jest nie piachem pustynnym ale czerwonemi wodnemi... pchłami. Ale to nie wszystko! Pszczoły i motyle przed pierwszym lotem wydają ze siebie po kilka kropel czerwonej cieczy. Jeśli więc zdarzy się, że całe, wielkie roje wyruszają w podróż podniebną, może przez kilka sekund padać inny rodzaj krwawego deszczu.

Natura jednak wyprawia jeszcze większe i nieprawdopodobniejsze cudeńka. I tak przed kilkoma laty nawiedziona została Floryda przez potężny cyklon, który narobił olbrzymich szkód, siejąc straszliwe spustoszenie. Podczas tego kiedy na Florydzie szalał cyklon, o kilkaset kilometrów od miejsca żywiołowej katastrofy stał przed swojem mieszkaniem jakiś farmer. Nagle zaczęło coś trzeszczeć, jakby bomby pękały. Farmer został uderzony pudełkiem sardynek w twarz. Obejrzawszy się kto jest sprawcą tego hałasu stwierdził, że z nieba spadała pudełka od sardynek, skorupki od jaj, skrzynki od owoców, i szereg innych przedmiotów. Podobne zjawisko zaobserwowano i w innych miejscowościach. Te dary niebios pochodziły z miejsca katastrofy żywiołowej, cyklon porwał je i wyrzucił o kilkaset kilometrów dalej.

Ale nietylko takie bezużyteczne podarunki spadają z nieba! Podczas wielkiej burzy w kilku nadbrzeżnych miejscowościach w Holandji padały z nieba ryby! Wprawdzie niewielkie, ale prawdziwe ryby. W jaki sposób znalazły się one w ramionach potężnego wiatru, niewiadomo. Ale jak widzimy rodzaje „deszczów" nie są bynajmniej ograniczone!

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. E. S. z Wilna

prosi nas usilnie o umieszczenie jej listu tej treści:

„Mając lat 15 zakochałam się w pięknym, (właściwie nie tak pięknym, jak oryginalnym) studencie. Znałam go tylko z widzenia; imponowała mnie jego blada twarz, złocista czupryna i duże szafirowe oczy; z tego powodu nawet zostałam się na drugi rok w gimnazjum i dlatego na jesień ojczym zapisał mnie na kursy wieczorowe. Razu jednego, około godziny 9.30, gdy wracałam z kursów, zaczepił mnie; ja nie odzywałam się zupełnie, lecz potem przemówiłam również, bo przedtem tak długo marzyłam o tem, by go poznać, a nie miałam sposobności. Lecz po paru dniach już nawet mi się nie ukłonił, wogóle nie zwracał uwagi na mnie. Potem dowiedziałam się od jego kolegi, że nazywa się Tolek, jest studentem Wydziału Sztuk Pięknych, mieszka w naszej dzielnicy. Bardzo żałowałam, że poznałam się z nim na ulicy. Prawie dwa lata przeszło od tego czasu; teraz również go widuję, mieszka już na Wielkiej. W tych dniach wyznałam mu, że go kocham gorąco, a on sobie z tego nic nie robi, rozmawia ze mną chłodno, ale zato teraz się kłania, co mnie bardzo cieszy. Jest tylko dumny, właściwie nie wiem z czego; może dlatego, że jest studentem, a ja (jak on myśli), jestem zwyczajna dziewczyna, bo chodzę bardzo skromnie ubrana, a on elegancko.

Kochany Redaktorze, wyznam Panu szczerze, iż jestem z dobrej rodziny; mój pierwszy ojczulek był doktorem wojskowym, ale umarł i teraz mam ojczyma, który nie bardzo chętnie daje mi na utrzymanie i na dobre ubranie; tylko na to, co jest konieczne. Jestem w krytyczne mpołożeniu, a mówię memu Tolkowi, iż jestem bogata, jak on. Kochany Redaktorze, prosiłabym o radę, co mam robić: czy wogóle zapomnieć o Tolku? Lecz tego nie potrafię nigdy, robiłam wszelkie próby — nic nie pomaga. Jest mi coraz gorzej, ponieważ Tolek mało zwraca uwagi na mnie, ale jednak daje mi odczuć, że jest inteligentniejszy i bogatszy ode mnie. Moją jedyną nadzieję pokładam w Panu Redaktorze. Gdyby nie to, to jużbym pozbawiła się życia, a przecież szkoda mego tak młodego życia, mam zaledwie 17 lat i tak się męczę; pragnę kochać i być kochaną, rwę się do życia, jestem tak młoda, pragnę szczęścia i ogniska domowego, a nikt nie może mnie zrozumieć.

Jestem zupełnie inna od koleżanek; one lubią się bawić, śmiać, a czuć i myśleć niewiele, ja zaś dużo myślę, prawie nigdy się nie śmieję, jak kiedyś było przed dwoma laty, kiedy jeszcze Tolka nie znałam. A więc, kochany Redaktorze, radź, co mam czynić; przytem proszę bardzo o wydrukowanie mego listu, może Tolek przeczyta i poprawi się, lecz chyba nie, bo do miłości zmuszać go nie mogę."

Zdaje mi się, że doprawdy nie będziemy mieli z Tolka pociechy. Widocznie nie zdołała Pani wzbudzić w nim gorętszego uczucia. To trudno. Poza tem nie musi to być człowiek o dobrym charakterze, skoro Pani daje odczuć swoją wyższość nad sobą, wyższość, zresztą, małowartościową, bo opartą jedynie na podstawach materjalnych, bynajmniej nie duchowych, które są o wiele cenniejsze. W tej dziedzinie stanowczo Pani nad nim góruje, to też nie warto zabiegać bezskutecznie o jego względy, ale też, broń Boże, nastawać na własne życie. To i grzech i niewarto, bo z Pani zaletami znajdzie Pani jeszcze człowieka, który potrafi ocenić zalety Pani. Ma Pani przecież dopiero 17 lat, to nawet jeszcze nie wiosna, to dopiero przedwiośnie życia. Proszę nie tracić nadziei na jasny promyk słońca.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Piorunujące słowa brata o całkowitej niezbędności skorzystania z oferty angielskiej nie wywołały żadnej odpowiedzi ze strony Antoniego. Tem czulej tylko tulił do piersi Danusię, bladą i drżącą, słuchającą słów Emila z przerażeniem. Emil zrozumiał, o co chodzi i zakłopotany opuścił oczy. Szepnął po chwili:

— Na Przylądku klimat nie jest taki zły. Danusia mogłaby jechać z tobą.

— Owszem, w Kapsztacie jest możliwy, ale musiałbym się udać daleko wgłąb kraju. Za nic tam nie zawiozę żony, a o rozłące nawet mowy być nie może... Miejmy nadzieję, że nadarzy się jeszcze inna sposobność.

— Oczywiście — bełkotał Emil — z pewnością się nadarzy. Mówiłem bez namysłu. Odpowiem Anglikom odmownie i to zaraz.

Danusia z wdzięcznością wyciągnęła rękę ku szwagrowi, a ten złożył na niej płomienny pocałunek, usiłując ukryć swe zmieszanie.

Tem bardziej obaj bracia byli zdumieni, gdy Danusia rzekła twardo:

— Nie wolno odrzucać tej oferty. Napisz, Antosiu, zaraz, że ją przyjmujesz...

— Dlaczego? — zapytał Antoni, widząc straszliwe wzruszenie żony.

— Nie wolno wypuszczać z rąk wielkiego majątku, który sam się nam narzuca. Musisz jechać, Antosiu. Domagam się tego stanowczo.

Obaj bracia spojrzeli na nią z trwożnem zdumieniem, ona zaś ukryła się w swym pokoju, aby tam się wypłakać dowoli.

Minęły dwa dni. Jakby wskutek milczącej umowy nikt ani słówka więcej nie pisnął o wyjeździe. Na trzeci dzień dopiero Danusia, wciąż teraz śmiertelnie blada, wypowiedziała swój pogląd ostateczny, na sprawę:

— Będzie to dla mnie wielką przykrością, ale muszę cię namawiać do wyjazdu, Antosiu. Teraz już czuję się na siłach znieść rozłąkę z tobą. Bóg da nam kiedyś dzieci, nie wolno więc nam odrzucać możliwości wychowania ich na wyższej stopie. W obecnych warunkach zaś byłoby to niemożliwe.

Wkońcu Antoni dał się przekonać. Dla pewności poprosił Kastalskiego, aby zamieszkał razem z córką i czuwał nad nią bacznie.

Zresztą, przecież nieobecność Antoniego nie trwałaby wieki. Anglicy pisali, że cała rzecz może potrwać najwyżej rok, a możliwe, że nawet uda się zwolnić Antoniego znacznie wcześniej.

Danusia, silna swoją miłością i wiarą w Antoniego, o tyle odzyskała spokój, że nawet znajdowała go dość na pocieszanie Basi, dręczonej niepokojem, że Jaś od czasu wyjazdu do Warszawy nie dał znaku życia.

Ufała mu wciąż jeszcze, a jednak straszna wątpliwość podkopywała jej spokój.

Wreszcie rotmistrz przyjechał. Jego wyraz twarzy przeraził wszystkich obecnych.

Basia wyczytała z jego oblicza straszną katastrofę. Musiało się stać coś okropnego. Kurczowo chwyciła Danusię za ramię, czekając z przerażeniem na słowa Jasia, jak na wyrok śmierci.

On zaś rzekł tylko jedno słowo, lecz najstraszliwsze:

— Wyjeżdżam...

Po chwili dopiero objaśnił zebranym, dokąd...

Na to Kastalski:

— Ależ to pan chyba musiał usilnie zabiegać o taki zaszczyt.

— Uczyniła to za mnie moja matka...

Basia zrozumiała wszystko. Matka wysyłała Jasia w nadziei, że mnóstwo wrażeń z podróży zatrze mu wspomnienia o Basi... Otoczy atmosferą przepychu i arystokracji, wśród której zapomni o skromnem dziewczątku z prowincji, niegodnem takiego magnata.

Opanowała wszakże swe wzruszenie i powiedziała ze smutnym uśmiechem:

— Ostatecznie podróż kiedyś się skończy, a wtedy wrócisz do tych, którzy za tobą tęsknić będą.

Rotmistrz spojrzał na narzeczoną z uczuciem głębokiem miłości i wdzięczności. Widział, że nie zwątpiła o nim i to go najbardziej cieszyło.

— Zresztą — dodała — będziemy teraz z Danusią towarzyszkami niedoli. Antoś też już jutro wyjeżdża znacznie dalej i na dłużej.

Omawiano szczegółowo wyjazd Antoniego, rotmistrz zaś starał się o szepnięcie Basi kilku słów na osobności. Rzekł jej więc nieznacznie:

— Gdy się pożegnam, wyjdę i schowam się w altance...

— Przyjdę — odszepnęła.

Po godzinie już się tam spotkali.

Gdy wreszcie znaleźli się sami, ze łzami w oczach padli sobie w objęcia. Długo tak ronili łzy w milczeniu, spleceni czułym uściskiem i łącząc usta w długich a namiętnych pocałunkach...

Basia wreszcie pierwsza wyrwała się z objęć kochanka, mówiąc:

— Nasze nieszczęście może nie jest tak wielkie, jak ci się zdaje. Czyż nie mamy pewności, że wkońcu będziemy przecież należeli do siebie?

— Ależ, oczywiście, że będziesz moją żoną. Jestem przekonany, że gdy wrócę, matka moja nie będzie się już dłużej opierała i pobłogosławi nasz związek.

— Nie mamy więc czego się martwić. Ta rozłąka wzmocni jeszcze tylko nasze uczucie. Przekonamy się, jak bardzo jesteśmy sobie niezbędni.

Mówiąc to, Basia nie zdawała sobie sprawy, jak dalece podróż ta może zmienić usposobienie rotmistrza, udającego się w zupełnie inny świat przyjęć na dworach królewskich, przepychu i blasku, podczas gdy ona, shańbiona i grzeszna, trwać będzie w swem poniżeniu, póki poryw miłosny nie będzie uświęcony ślubem. A czy będzie w tych warunkach?

Dała mu na pożegnanie szkaplerzyk, poświęcany w Częstochowie, on zaś włożył jej na palec pierścionek zaręczynowy, świeżo nabyty w Warszawie.

Wreszcie trzeba było się rozstać. Tegoż wieczoru musiał już być w wagonie, a nazajutrz wyjeżdżał również Antoni Elicki.

Danusia była cały czas bardzo mężna i bohatersko znosiła rozstanie. Dopiero, gdy pociąg ruszył, jęknęła żałośnie...

Ojciec i szwagier wynieśli ją niemal omdlałą z dworca. Szalała z rozpaczy, odrzucając wszelkie słowa pociechy, tonąc w bezgranicznym żalu...

Nikt nie widział, że tę smutną trójkę śledzi przez cały czas pewien osobnik. Był tak dalece i nie do poznania zmieniony, że niktby nie domyślił się, że to nasz stary znajomy Liszek.

Dziwiło go wszystko bardzo i na wszelki wypadek wysłał depeszę do Jura, będącego obecnie w Krakowie, tej treści:

„Towar nadszedł. Czuwam. Wielka nowina. Gołąbka została sama w gołębniku. Gołąb pofrunął do Afryki."

ŚMIERC.

Nazajutrz Kastalski otrzymał list od Garowicza, który mu dziękował za opiekę nad jego córką Basią, ale twierdził, że już czas, aby wróciła do domu, przyjedzie więc po nią natychmiast.

Ponieważ z listu wynikało, że Garowicz przyjeżdża już dziś, Kastalski pobiegł, żeby o tem zawiadomić Danusię i Basię, zapominając przejrzeć resztę poczty, wśród której była koperta urzędowa z napisem: „Pilne! Poufne!"

Ledwo jednak zdążył zawiadomić córkę i siostrzenicę, gdy Garowicz już nadjechał. Na zapytanie, jak mu się powodzi, odparł:

— Pracuje się dniami i nocami. Mam przecież dwie córki. Chcę przygotować im ładne posagi. Przyda ci się to, Basieńko, hę?

Basia uśmiechnęła się. Jej? Posag? Jakiż to jej posag może porównać się z majątkiem Hebdyńskiego? Spiekła raczka i zapytała:

— A może nawet już mam kogoś na widoku? Może tu nie próżnowałam? Czyż mogłabym wyjść tylko za krakowiaka?

— Tak jest, Basieńko — odparł stanowczo Garowicz, — mam wiele powodów, dla których nie chciałbym cię wydać za kogokolwiek stąd...

— Jakież to?

Dalszy ciąg jutro.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Nie tak prędko dowiedziałam się, kto mi przysyła wałówki.

Minęło jeszcze wiele dni i codzień już sama dozorczyni przynosiła do celi różne jedzenie, owoce, nawet ciastka i papierosy, których ja nie paliłam, ale za to paliła dozorczyni i inne więźniarki. Dzieliły się temi papierosami i paliły pokryjomu w ustępie.

Ja ciągle nie wiedziałam, kto to przysyła.

Miałam zresztą inne zmartwienie.

Pewnego dnia zabrali mnie znów do sędziego śledczego.

Czekałam długo w poczekalni dla aresztowanych. Jest tam taki specjalny pokój.

Wreszcie zawołali nas. Ledwie weszłam do pokoju, zobaczyłam, że koło biurka siedzi jakiś znajomy pan.

W pierwszej chwili nie mogłam sobie przypomnieć, bo się raczej djabła niż jego spodziewałam. Zresztą był jakoś inaczej ubrany i twarz miał w cieniu.

— Czy pani zna tego pana? — zapytał sędzia.

Spojrzałam jeszcze raz i zdrętwiałam.

— Dyrektor W., ten sam, którego tak Józio okradł w Gdyni! I jego znaleźli dla mojego pognębienia! — przemknęło mi przez głowę.

Zmieszałam się i, jak głupia, odpowiedziałam zupełnie niepotrzebnie:

— Nie, nie znam.

Powiedziałam to takim niepewnym głosem, że dzieckoby się domyśliło, że kłamię.

— No, no, niech pani sobie dobrze przypomni.

Dyrektor W. wpatrywał się we mnie, jakby mnie chciał zjeść oczami.

Widziałam, że niema co ukrywać, ale bałam się powiedzieć „tak", bo może on sam nie będzie chciał się kompromitować i powie, że mnie nie zna.

— Więc mnie pani nie poznaje? — odezwał się nagle dyrektor W. — Naszej miłej, interesującej znajomości w wagonie kolejowym, znajomości, która mnie kosztowała kilka tysięcy złotych?

Spuściłam głowę, bo i co miałam odpowiedzieć.

— Tak, panie sędzio, to ta sama szantażystka!..

Ja szantażystka! Mój Boże? Na co mi przyszło! W oczy mi takie rzeczy mówią!

— Panie sędzio, ja panu wszystko wytłumaczę! — odezwałam się drżącym głosem.

— Proszę bardzo, proszę! — powiedział drwiącym głosem sędzia.

Opowiedziałam tak, jak wszystko było, jak mnie Kubełek w wagonie pilnował, jak mi grozili zabiciem dziecka.

Sędzia machnął ręką:

— Słyszałem tę bajeczkę już dziesięć razy!

— Przysięgam panu sędziemu na zdrowie swego synka, że mówię prawdę, jak na spowiedzi świętej!

— Niech się pani tak nie przysięga, bo właśnie dziecko jest już zdrowsze i gotowe na nowo zachorować.

Kiedy to usłyszałam, zapomniałam o dyrektorze, o wszystkiem. Podbiegłam do biurka sędziego i ze łzami w oczach zaczęłam prosić, żeby powiedział, co się dzieje z Lusinkiem, gdzie jest.

— To mogę pani powiedzieć. Zajął się nim przyzwoity człowiek. Nie zasługuje nawet pani na te starania, jakiemi panią otacza.

— Kto taki, panie sędzio? — spytałam nieśmiało.

— Nawet się pani nie domyśla?.. Ma pani krótką pamięć, jeśli chodzi o pani dobroczyńców... Nie dziwota, że pani nie pamięta dobrze, co ma pani zeznawać. Wstyd, żeby kobieta taka jak pani, która miała zapewniony dach nad głową i dobrobyt, związała się z wyrzutkiem społeczeństwa dla zdobywania pieniędzy drogą przestępstw i zbrodni!

Któż może wiedzieć, co się działo w mojej duszy, kiedy wysłuchałam takich słów sędziego.

Nie wierzyli mi! Nie wierzyli, choć mówiłam najczystszą prawdę!

W sercu swojem czułam radość, że ktoś dobry zaopiekował się Lusinkiem, że ktoś pamięta o mnie, ale na moją duszę padały słowa sędziego jak kamienie!..

Chciałam się jednak bronić. Zawołałam:

— Czyż sam pan dyrektor nie widział, że koło nas się kręcił taki niski, gruby człowiek? To był przyjaciel tego Pyska i on mnie z oka nie spuszczał.

Dyrektor W. uśmiechnął się:

— Niestety, nie widziałem nikogo koło tej pani. Była w wyraźnej zmowie z jakimś łotrzykiem, który niby pożegnał się z nią na dworcu, opowiadając o jakimś mężu, a który potem znalazł się w numerze tej pani, do którego byłem przez nią zaproszony. Umyślnie nie zamknęła nawet drzwi, żeby łotrzyk miał łatwy dostęp w odpowiedniej chwili.

Ręce mi opadły bezwładnie.

— Przecież jeśli pan sędzia badał tego łotrzyka, to on chyba powiedział, że ja nie jestem nic winna!

— Tak pani myśli? — odparł sędzia.

Dalszy ciąg jutro.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Czy można pokonać Primo Carnerę?

Przypisek Redakcji: Jak już donosiliśmy ustalony został termin sensacyjnego spotkania o tytuł bokserskiego mistrza świata między Carnera a Maxem Baerem Mecz odbędzie się 14 czerwca b. r.

Primo Carnera, po ostatniem zwycięstwie w Miami nad Tommy Loughranem, bynajmniej nie zdobył uznania fachowych kół sportowych. Przeważa opinja, że zwycięstwo swe Carnera zawdzięcza nie większym umiejętnościom względnie bojowości, lecz poprostu w grę wchodziła tu waga Włocha. Nie zapomijmy bowiem, że Carnera waży o kilkadziesiat kilo więcej od swego przeciwnika, który dopiero niedawno opuścił kategorję półciężką.

Fachowcy uważają, że na wspomnianym meczu lepszym bokserem był Loghran. Carnera, mimo szalonej różnicy w wadze i wzrostu, zasięgu małpich ramion i firmowemu uderzeniu, ani razu nie rzucił na deski Loughrana. Ogólnie przypuszczaja, że gdyby Loughran nie pozwolił narzucić sobie walki prymitywnej, hołdowanej przez Carnerę, na pewno wygrałby spotkanie. W ten sposób legenda o strasznej sile ciosu Carnery pozostaje tylko.... legendą.

I słusznie rodzi się pytanie w jaki sposób Carnera mógł pokonać przez nokaut tak twardego zawodnika jakim był w pamiętnych latach Jack Sharkey.

Zachodzi kwestja czy Carnera może przegrać? W roku 1931 Jack Sharkey wykazał, że olbrzym włoski może przegrać. Najlepszym dowodem tego była porażka Carnery w 15-rundowym meczu. Gdy w roku ubiegłym Sharkey przegrał do Włocha wyszła wtedy najaw szalona różnica w wadze.

W obecnej chwili Carnera nadal ma przewagę nad swymi przeciwnikami. Jeśli jednak znajdzie się bokser który potrafi utrzymać walkę na dystansie a w razie bliższego „kontaktu" wytrzyma serję uderzeń, może liczyć na zwycięstwo

Krytycy i fachowcy uważają, że bokserem takim jest właśnie Max Baer. Ten ostatni jest w dobrej formie i dlatego też należy liczyć, że Carnera zostanie zdetronizowany

Zdaje się, że to byłaby największa sensacja w świecie bokserskim. Wkrótce przekonamy się, czy przewidywania fachowców były słuszne.

M. G.

Warszawianka — Strzelec 2:0 (1:0)

Pierwszy mecz o mistrz. Ligi. Pogoda piękna, wiosenna, ciepło. Nie widać tylko tłumów, śpieszących na stadjon Legji. Publiczność nie garnie się jakoś na mecze, zresztą zgóry przesądza, że nic ciekawego nie ujrzy. I przyznać trzeba nie pomyliła się.

Przyjazd Strzelca (22 p.p. Siedlce) był swego rodzaju niespodzianką, gdyż rozeszły sie pogłoski o wystapieniu siedlczan z Ligi. Wbrew pogłoskom siedlczanie przyjechali do stolicy i staneli do boju.

Przyznać trzeba, że od pierwszego gwizdka sędziego aż do ostatniej minuty meczu walczyli bardzo ambitnie, usiłowali zdobyć teren, uwijali się dość szybko i... wszystko to razem bynajmniej nie dało im legitymacji ligowców. To samo zresztą można powiedzieć o Warszawiance. Gospodarze górowali tylko nad przeciwnikiem lepszą kondycją. Przynajmniej rozegrali już pare meczów i nie kompromitują Ligi. Mecz był nudny, ospały, publiczność wiele sie śmiała, bo i miała z czego. Większość akcyj obu napadów poczęściej nie udawała się, to też powstawały liczne skomplikowane i humorystyczne sytuacje.

Dwie bramki dla „Warsz." zdobył Prosator, sędziował p. Rettig (Łódź).

Miljon złotych za piłkarzy

Znany klub piłkarski w Anglji, Arsenal od dłuższego czasu wykazuje bardzo dużą aktywność w gromadzeniu najlepszych graczy. Ostatnio Arsenal zakupił słynnego napastnika Drake, doniedawna występującego w barwach drugoklasowego klubu Southampton Odszkodowanie wyniosło bagatelna sumę 6.000 funtów szterlingów.

Według obliczeń Arsenal wydał w ciagu bezmała roku 26.250 funtów szterlingów tylko na napastników. Po przeliczeniu na polskie złote wynosi to przeszło miljon złotych.

Czyż w tych warunkach należy sie dziwić, że Arsenal rozporządza najlepszym atakiem nietylko w Anglji.

Sensacje bokserskie

Odbyło się w Poznaniu posiedzenie zarządu Pol. Zw. Bokserskiego. Na zebraniu tem ustalono skład reprezentacyjnego zespołu polskiego, który weźmie udział w Budapeszcie w indywidualnych mistrzostwach Europy.

Narazie ustalono reprezentantów w sześciu wagach, a mianowicie:

kogucia — Rogalski, lekka — Sipiński, półśrednia — Seweryniak, średnia — Majchrzycki, półciężka — Antczak i ciężka — Piłat.

W pozostałych dwóch wagach (muszej i piórkowej) nastąpią jeszcze w dniu 2 kwietnia b. r. w Poznaniu walki eliminacyjne, pomiędzy Rotholcem i Jarząbkiem w wadze muszej oraz Kajnar — Forlański w piórkowej.

•

Polski Związek Bokserski nosi się z zamiarem zaangażowania od jesieni rb. dwóch zagranicznych trenerów bokserskich, którzy przez okres jesienny i zimowy czynni byliby we wszystkich okręgach jako trenerzy objazdowi i prowadziliby specjalne kursy treningowe i instruktorskie.

•

Na ostatniem posiedzeniu zarządu, Polski Związek Bokserski zdecydował rozegrać w dniu 29 kwietnia br. jedno z dwóch międzypaństwowe spotkania polskiej reprezentacji bokserskiej. Prócz postanowionego już meczu Polska — Niemcy w Poznaniu, odbędzie się w Warszawie spotkanie Polska — Austrja.

W razie, gdyby Warsz. Okr. Zw. Bokserski nie chciał finansowo angażować się w organizację tego spotkania, wówczas PZB. mecz ten doprowadzi do skutku na własny rachunek.

Słynny pływak rekordowym wioślarzem



Johnny Weissmüller, znany pływak, odtwórca roli „Tarzana" został zaangażowany do nowego filmu Metro-Goldwyn-Mayer p. t. „Tarzan i jego towarzyszka".
Na zdjęciu Weissmüller na wycieczce w swojej łodzi wyścigowej, w której z łatwością przebywa do 50 mil angielskich na godzinę.

MAKABI — WARSZAWIANKA 12:4

Wczoraj został rozegrany w sali Nowości towarzyski mecz bokserski między Makabi a Warszawianką, zakończony wysokiem zwycięstwem Makabi w stosunku 12:4. Organizacja słaba. Sędzia w ringu, p. Marynowski jak zwykle nieumiejętnie spełniał swą rolę.

GWIAZDA — ELEKTRYCZNOŚĆ 2:1

Na boisku Skry został rozegrany pierwszy mecz piłkarski o mistrz. podokręgu robotniczego między **Elektrycznością a Gwiazdą.** Ciężki teren znacznie utrudniał prowadzenie normalnej gry. Gra nie stała na wysokim poziomie. Zwycięstwo przypadło Gwieździe po bardzo zaciętej walce. Bramki zdobyli: **Freiman i Szulzyngier** dla Gwiazdy oraz **Zglebski** dla Elektryczności. Sędziował p. Ankier.

DRUŻYNA WĘGIERSKA W POLSCE

Na Wielkanoc przybywa do Polski, do Lwowa drużyna węgierska Toerekwes, ktora rozegra dwa mecze z **Pogonią.** W Krakowie gościć będzie **Wacker (Wiedeń), na Śląsku — Cechcie Karlin, a w Poznaniu — Victoria (Berlin).**

MECZ PRZEZ RADJO

Jak się dowiadujemy referat sportowy Polskiego Radja zamierza zorganizować transmisję meczu piłkarskiego **Polska — Czechosłowacja.** Wspomniany mecz odbędzie się w Pradze 15 kwietnia w Pradze.

Na kanwie dnia

Liga na starcie

(Gór.) Wczoraj wyruszyły do boju o tytuł piłkarskiego mistrza Polski 4 drużyny ligowe. W ten sposób zapoczątkowany został sezon ligowy ,który zwyczajem dorocznym trwać będzie szereg miesięcy nim wreszcie po żmudnych rozgrywkach wyeliminowany zostanie zwycięzca - mistrz Polski. W obecnej chwili oczywiście trudno przesadzać kwestję objęcia tronu piłkarskiego w Polsce, tem bardziej, że nie wszystkie jeszcze drużyny biorą udział w rozgrywkach. Początek sezonu absolutnie nie zezwala na wysnuwanie horoskopów.

Większość drużyn ligowych nie poczyniła w czasie miesięcy zimowych specjalnych akwizycyj. Tu i owdzie spotykamy się z nowemi nazwiskami, nie majacemi jeszcze żadnej historii. Jedynie Cracovia może być zadowolona z pozyskania Kozoka, który jak wiadomo przez cały ubiegły sezon z powodu kontuzji był unieszkodliwiony. Obecnie stanął znów w szeregach biało - czerwonych i trzeba liczyć, że odegra on w piątce ofen wnej Cracovii niepoślednią rolę.

Bardzo poważne zmiany widzimy w szeregach Wisły. Coprawda zauważyliśmy już je w roku 1933 ale wówczas jeszcze nie można było wydawać zdecydowanych opinji. W roku bież. młodzi gracze Wisły niewątpliwie dzierżyć będą berło pierwszeństwa w drużynie. Inne zespoły w dalszym ciągu zadowalają się starymi asami. Czy spełnią oni i w tym roku pokładane w nich nadzieje, trudno przewidzieć.

Największe zaciekawienie budzi start Polonji, która dostała się znów do Ligi. Skład stołecznej drużyny nie daje specjalnych rękojmi na sukcesy. Kto jednak zna tradycję biało - czarnych ten może być optymista Zresztą i Polonia pozyskała nowego gracza w osobie Zastawniaka.

Naogół sezon ligowy zapowiada się dość ciekawie. Życzyć by sobie tylko należało, aby drużyny osiagnęły wysoki poziom a nasi sędziowie nie... psocili!

OTTO v. HUHTANEN.

O zawodowym zapaśniku

Sport w Finlandji jest tak spopularyzowany, że można śmiało nazwać Finlandję najbardziej usportowionym krajem w Europie. Już jako chłopiec miałem możność bliskiego zetknięcia się z czynnem życiem sportowem i z powodzeniem uprawiałem pływanie, lekkoatletykę i wioślarstwo. Najbardziej polubiłem jednak zapaśnictwo.

Mając lat 15 zdobyłem tytuł mistrza w swojej wadze. W ciągu następnych trzech lat dzierżyłem nieustannie tytuł mistrza, występując często w barwach narodowych, odnosząc stale zwyciestwa. Gdy ukończyłem lat 18 zostałem zawodowcem.

Na krótko przed wybuchem wojny światowej brałem udział w turnieju w Petersburgu i zająłem pierwsze miejsce. W czasie wojny oczywiście nie mogło być mowy o walkach na macie. Dopiero po zakończeniu działań wojennych znów występuję na ringu, biorąc udział w rozlicznych turniejach, w Europie i Ameryce.

Najpiękniejszy sukces osiągnąłem w roku 1927 na olimpjadzie atletów w Berlinie. Zająłem wówczas pierwsze miejsce, mimo, iż zgromadzili sie tam najlepsi zapaśnicy na świecie. W czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych (1930-31) rozegrałem 100 walk w stylu wolno - amerykańskim, w większości odnosząc zwyciestwa.

Ci wszyscy, którzy sądzą, że życie zapaśnika jest łatwe są w błędzie. Mówię to na podstawie własnego doświadczenia jak i wieloletnich obserwacyj. Zapaśnik, który chce utrzymać się na odpowiednio wysokim poziomie musi prowadzić iście spartański tryb życia. W innym wypadku sukcesy jego będą bardzo rzadkie, przytem trwają one względnie krótko.

Od wielu lat jestem czynnym zapaśnikiem i mogę wszystkich zapewnić, że gdybym prowadził się tak jak inni na pewno nie mógłbym obecnie znajdować się w tak dobrej formie.

Walczę teraz w Wiedniu, gdzie rozgrywany jest turniej o mistrz. świata. Najpoważniejszym moim przeciwnikiem jest słynny portugalczyk Oliveira. Czy pokonam go? Mam wrażenie, że będzie to jedna z najbardziej zażartych walk w turnieju. O zwycięstwie zadecyduje lepsza forma. Sądzę się, że forma moja obecna jest bez zarzutu

Marzec
26
PONIEDZIAŁEK
Emanuela

Ze sportu

Wyniki ostatnich zawodów piłkarskich:

Warszawianka—Strzelec 2:0
Garbarnia—Podgórze 1:0
Cracovia—Amatorski 1:0
Grzegórzecki—Wawel 2:0
Korona—Zwierzyniecki 0:1
Wisła—Legja 6:1
Sparta—Hakadur 0.0
Prądniczanka—Siła 4:2
Łobzowianka—Patria 0:1
Unja—Nadwiślan 0:0
Polonia—Jutrzenka 5:1
Z. F. G.—Czarni 2:0
Maraton—Olsza III. 2:3
Makkabi—Olsza 2:3
Cracovia I b.—Garbarnia I b. 1:0

Igrzyska sportowe w Krakowie

Celem wybrania Komitetu Igrzysk sportowych, które odbędą się w miesiącu sierpniu w Krakowie z okazji 20-tolecia wymarszu I. komp. kadrowej, odbędzie się w dniu 29 b. m. w Okręgowym Urzędzie W. F. i P. W. przy ulicy Zwierzynieckiej 26. konferencja przedstawicieli wszystkich związków i klubów sportowych okręgu krakowskiego.

Koszowski w Garbarni

Znany bramkarz ligowej drużyny 22 p. p. w Siedlcach, został potwierdzony przez P. Z. P. N. dla Garbarni.

Prezydjum O. K. S. złożyło mandaty

Prezes Krakowskiego Okręgowego Kolegjum sędziów piłki nożnej p. Rutkowski i sekretarz p. Jachowicz złożyli swe mandaty. W związku z tem prawdopodobnie odbędzie się w najbliższym czasie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie.

Polska A.—Polska B.

W najbliższą środę dnia 28 b. m. o godz. 15.30 na boisku Cracovi odbędą się treningowe zawody piłkarskie pomiędzy reprezentacją Polski A. i B. Na zawody te zostali wyznaczeni najlepsi piłkarze Polski, a to dlatego, by z pośród nich wybrać jedynastkę reprezentacyjną, która ma bronić naszych barw w dniu 15 kwietnia b. r. z Czechosłowacją.

Złodzieje w piwnicy kawiarni „Pavillon".

Onegdaj krakowskie władze bezpieczeństwa zaaresztowały 63 letniego Mikołaja Rakoczego portjera, zam. przy ulicy Szczepańskiej oraz 41-letniego Franciszka Rakoczego, blacharza, zam. przy ul. Staszica 8 za systematyczne kradzieże wódek z zamkniętej piwnicy Bizanca, właściciela znanej kawiarni „Pavillon" (dawniej Drobner) przy ul. Szczepańskiej. Złodzieje dokonywali włamań do piwnicy przy pomocy wytrychów.

Nie aptekarz, lecz drogerzysta aresztowany w Krakowie.

W związku z podaną wczoraj wiadomością o aresztowaniu właściciela drogerji niejakiego Romualda Wiśniewskiego w Krakowie przy Stradomskiej 11. dowiedujemy się, że aresztowany nie jest aptekarzem, jak wskutek omyłki drukarskiej zostało podane, oraz że drogerzyści nie mają nic wspólnego z aptekarstwem, które wymaga fachow. studjów uniwersyteckich.

Aresztowany drogerzysta Wiśniewski, który, jak wiadomo, trudnił się nielegalnym handlem eterem, przebywa nadal w więzieniu śledczym w Krakowie.

KRONIKA KRAKOWA

Proces o eksmisję Domu Robotniczego w Krakowie

W sobotę toczyła się przed Sądem grodzkim w Krakowie w dalszym ciągu rozprawa, wytoczona przez Ubezpieczalnię Społeczną w Krakowie Towarzystwu „Domu Robotniczego" przy ul. Dunajewskiego, o eksmisję. Jak już wiadomo, powodem wytoczenia procesu jest zaleganie w zapłacie czynszu.

Na rozprawie byli przesłuchiwani posłowie: Bogdani i Żuławski, oraz dr. Haubenstock, który zeznał, że adw. dr. Rosenzweig chciał wpłacić 10.000 zł. tytułem czynszu p. dr. Kolkiewiczowi, dyrektorowi Kasy Chorych, p. dyr. Kolkiewicz jednak nie przyjął tych pieniędzy, oświadczając, że nie może tego zrobić bez decyzji władz zwierzchnich.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków i wywodach stron, które trwały kilka godzin, prowadzący rozprawę sędzia dr. Kaczmarczyk wydał postanowienie, że wyrok ogłoszony będzie w dniu dzisiejszym t. j. w poniedziałek 26 bm. o godzinie 12 w południe.

Strajk w kamieniołomach w Pychowicach

W znanych wapiennikach i kamieniołomach w Pychowicach pod Krakowem wybuchnął przed trzema dniami generalny strajk robotników spowodu zamierzonej obniżki płac, jaką chciała przeprowadzić dyrekcja wapienników.

Jak podaje jedno z pism krakowskich, w okresie kryzysu spadły tam zarobki o 60 procent. Z tych obniżonych płac, które nie wystarczają na najskromniejsze utrzymanie, zamierzyła dyrekcja obniżkę o 20 procent. W tej sprawie odbyły się dwie konferencje z dyrekcją i delegatami robotników.

Ponieważ dyrekcja obstawała przy obniżce, przeto ogół robotników postanowił odrzucić nowe warunki i jednogłośnie oświadczył się za proklamowaniem strajku, który trwa do dnia dzisiejszego.

Pijani nożownicy na Kleparzu

Dwaj wieśniacy z Bronowic pod Krakowem, bracia Franciszek i Mateusz Wójcikowie wspomagani przez dwóch nieznanych jeszcze osobników wszczęli onegdaj wielką awanturę z Edwardem Musiałem z Porąbki, stojącym na Rynku Kleparskim wraz z zaprzęgiem konnym.

Awanturnicy byli zupełnie pijani i zagrozili Musiałowi, że przebiją go nożem. Gdy Musiał zobaczył nóż w ręce jednego z napastników, pozostawił konie z wozem, a sam ratował się ucieczką.

W tym momencie nadszedł posterunkowy, na którego widok nożownicy zbiegli. Posterunkowy zaopiekował się wozem i końmi, po które dopiero zgłosił się Musiał do pierwszego posterunku PP.

Proces o zniewolenie przed sądem wojskowym

Przed sądem wojskowym w Krakowie odbyła się w ub. sobotę rozprawa karna przeciw st. sierżantowi Wiktorowi S. z Warszawy, oskarżonemu o zbrodnię nierządu, popełnionego rzekomo na pasierbicy swego brata.

Obrońca oskarżonego zaofiarował sądowi świadków, którzy wykazali, że doniesienie na Wiktora S. o uprawianie nierządu uczynił z zemsty jego bliski krewny, gdyż nie udało mu się wyłudzić od oskarżonego parceli gruntowej.

Sensacją rozprawy było to, że zarówno donosiciel, jak i rzekomo poszkodowana, uchylili się od zeznań, wobec czego sąd wydał wyrok, uwalniający oskarżonego.

Oskarżonego bronił adw. dr Wł. Zakulski.

Jakie składki mogą płacić uczniowie w szkołach?

Spowodu zdarzających się wypadków zbierania w szkołach nadmiernej ilości różnych składek, — ministerstwo oświaty wydało wyjaśnienie, że poza składkami, opłacanemi przez młodzież na cele instytucyj szkolnych, zakładanych i kierowanych przez samą młodzież na terenie szkolnym, wolno zbierać w szkołach składki pieniężne tylko na nast. cele:

Tow. popierania budowy szkół powsz., LOPP. w zakresie kół szkolnych, Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Polsk. Czerw. Krzyża, Funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą i na dożywianie dzieci szkolnych.

Ważnem jest przytem to, że z wyjątkiem zbiórek na Tow. popierania budowy szkół powsz. akcję zbiórkową podejmować może jedynie sama młodzież w ramach kół szkolnych, bez ingerencji nauczycielstwa, przyczem świadczenia finansowe na powyższe cele nie mogą przekraczać minimalnych opłat groszowych!

Zamordowanie komendanta posterunku P. P.

Władze bezpieczeństwa we Lwowie zaalarmowane zostały wczoraj wiadomością o skrytobójczem morderstwie, popełnionem na osobie ś. p. przod. Tadeusza Wróbla, komendanta posterunku P. P. w Wybranówce koło Bóbrki pod Lwowem.

Zwłoki zabitego znaleziono z przestrzeloną skronią w rowie przydrożnym obok stacji kolejowej. Morderstwa dokonano w zagadkowych okolicznościach, wobec czego sprowadzono psa policyjnego, który po świeżym tropie doprowadził ajentów służby śledczej do domu pewnego młodego gospodarza.

Osobnika tego aresztowano, a policja prowadzi nadal energiczne śledztwo, celem wyświetlenia zagadki morderstwa.

Zamordowany skrytobójczo ś. p. kom. Wróbel liczył lat 38 i osierocił żonę oraz dwoje dzieci.

Straszny wypadek na ul. Wielickiej

Wczoraj wieczorem niejaki Franc. Ziemianin, robotnik z Prokocimia, wracając z pracy do domu, zatrzymał się pod lampą na jezdni ulicy Wielickiej i począł czytać gazetę.

Zaczytawszy się Ziemianin nie dostrzegł nadjeżdżającego w pędzie parokonnego wozu, prowadzonego przez Fr. Sztocha z Bieżanowa. Woźnica nie zdążył zatrzymać rozpędzonych koni i Ziemianin wpadł pod wóz, doznając ogólnych kontuzyj.

Nieszczęśliwego robotnika w groźnym stanie odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Ujęcie włamywaczy „przy robocie" w Podgórzu

Wczoraj o godz. 1-szej w nocy posterunkowy PP. zauważył podejrzaną parę osobników, usiłujących włamać się do mleczarni przy placu Zgody w Podgórzu.

Na widok posterunkowego, włamywacz i jego towarzyszka rzucili się do ucieczki Posterunkowy popędził za niemi, przyczem w drodze rozpoznał, że uciekający jest znanym włamywaczem, Józefem Kołodziejem.

Wobec tego posterunkowy wystrzelił dwukrotnie z rewolweru na postrach i ujął oboje na ul. Józefińskiej.

Zatrzymana pomocnica włamywacza okazała się 24-letnia Marja Pocówna z Borku Fałęckiego.

Ustalono, że oboje, chcąc się włamać do mleczarni, uszkodzili już kłódkę przy drzwiach.

Aresztowaną parę włamywaczy, osadzono w więzieniu.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Poniedziałek „Towariszcz"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Ostatnia carowa"
Apollo „Nowa płeć"
Atlantic: „Wielka księżna Aleksandra"
Bagatela: „Kocham cię Ninon"
Dom Żołnierza: „Niewolnica miłości"
Promień: „Atlantyda"
Słonko: „Życie i męka Chrystusa"
Sztuka „Klub dżentelmenów"
Uciecha. „Cesarzowa i ja"
Wanda: „Spowiedź shańbionej"

RADJO

Poniedziałek 26 marca 1934

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Przegląd Prasy, 11.57 Hejnał, 12.05 Muzyka, 12.55 Dziennik połudn., 15.45 Transm. z Warszawy, 17.15 Koncert, 17.50 Kącik pracy kobiet. 18.00 Odczyt, 18.20 Audycja z płyt, 19.05 „Najnowsze wydawnictwa", 19.20 Rozmaitości, 19.45 Wiadomości sportowe, 19.47 Transm. z Warszawy, 22.45 Muzyka, 23.000 Transm. z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Apteka pod Białym Orłem, Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod Św. Kingą Grzegórzecka 9, pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 1.

Podgórze pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

Nocne dyżury lekarskie

Dr Hochbaum Ignacy Dwornickiego 4 tel. 148-46, dr Krasoń Hieronim Al. 3-go Maja 5 tel. 163-13, dr Kleczek Stan. Szlak 20, dr Kurz Zygmunt Sandomierska 5 tel. 116-40,

Dwie kradzieże w Rynku Gł. w Krakowie

Onegdaj do sklepu firmy Zajączek i Lankosz w Rynku Gł. 45 przybył jakiś młodzieniec, rzekomo celem kupna materjału na ubranie. Przeglądając towary, osobnik ów skradł 6 metrów materji ubraniowej, wart. 50 zł i zamierzał z łupem opuścić sklep.

Kradzież została jednak zauważona i złodzieja przytrzymano poczem wydano go w ręce policji. Aresztowany nazywa się Władysław Moskaluk, lat 24. bez stałego miejsca zamieszkania.

W tym samym dniu nie miał również „szczęścia" 18-letni Zenon Danielski z Łagiewnik pod Krakowem. Danielski skradł chodnik, wart. 50 zł. na szkodę kawiarni „Bagatela" w Rynku Głównym 16.

Gdy złodziej zamierzał ulotnić się ze zdobyczą, został aresztowany i odstawiony do więzienia, a skradziony chodnik zwrócono właścicielowi kawiarni.

Włamanie do kramu przy ul. Mostowej

Do kramu Matjasa Kaufthala przy ul. Mostowej 9, obok starego mostu podgórskiego, włamał się wczoraj wieczorem jakiś nieznany opryszek, który wszedł do wnętrza przez wyrwane okienko.

Łupem opryszka padło 100 emaljowanych garnuszków, oraz 30 arkuszy białej blachy, łącznej wartości 300 zł.

Jan Susuł, urzędnik kolejowy z Krakowa zawiadomił wczoraj policję, że do jego mieszkania przy ul. Garbarskiej 13 zakradł się nieznany sprawca, który z niezamkniętego przedpokoju skradł garderobę męską i damską ogólnej wart. 600 zł.

Wzrost wypadków odry w Krakowie

Grasująca od dwóch tygodni odra przybrała na sile, albowiem po ostatnich 75 wypadkach tej choroby, zanotowano w ub. tygodniu wzrost odry o dalszych 6 wypadków, co łącznie daje liczbę 81 zachorowań na odrę. Nadto w Krakowie zdarzyły się nast. wypadki innych chorób zakaźnych: błonicy 8 wypadków, płonicy 7, mumpsu 8, różyczki 5, krzuśca 3, ospy wietrznej 4, oraz dur brzusznego i róży po 1.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.